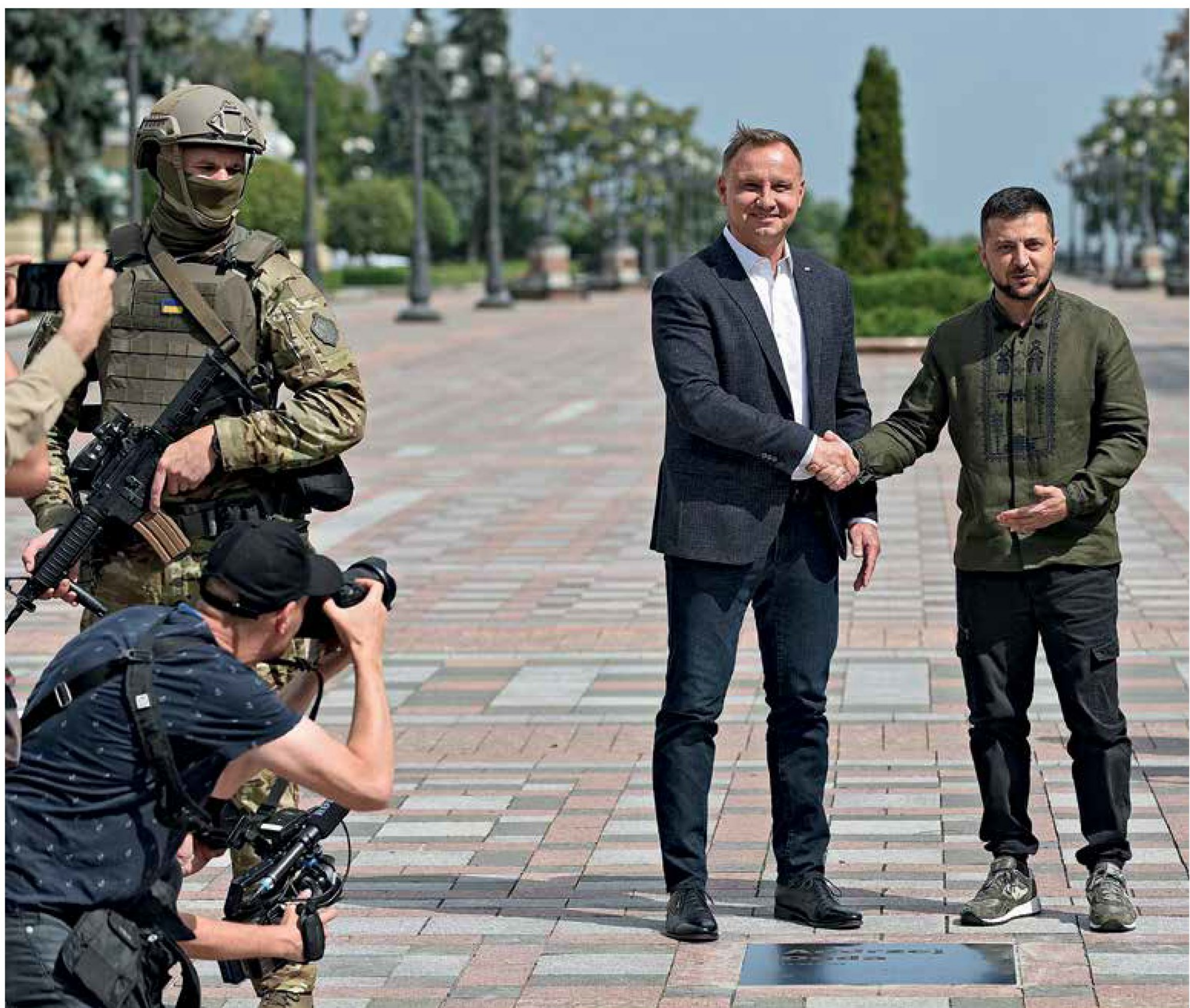


Adwokat drugiego wyboru

Polska dla Ukrainy, Białorusi czy Litwy nie jest adwokatem, a jeśli już miałyby nim być, to zawsze adwokatem drugiego wyboru. Nie chodzi tutaj o złośliwość ze strony Ukrainy czy niechęć do Polski. My po prostu **nie mamy takiego potencjału** jak Niemcy czy Francja.

| Jakub Pacan |



Polska polityka wschodnia to w Polsce temat wielu debat i niezliczonych prac naukowych. W teorii stosunków międzynarodowych Rosja, Ukraina, Białoruś i kraje bałtyckie mają bardzo bogatą bibliografię. Gdy jednak pyta się ekspertów w bardziej nieformalnych rozmowach o naszą politykę wschodnią, to mówią, że jej nie ma, i wskazują na kłębowisko sprzeczności wynikające z mnogości pomy-

słów, często sprzecznych, i – co warto zaznaczyć – teoretycznych.

Wschód na drugim miejscu

To paradoks dla każdego, kto wgłębia się w naszą politykę wschodnią. Na poziomie teorii bardzo ładnie to wygląda, w przełożeniu na praktykę błędów jest chyba więcej niż pozytywów.

Po 1989 roku nasza polityka zagraniczna była skierowana na Zachód. Tam widzieliśmy swoje żywotne siły, z Europą chcieliśmy się integrować, podejmowaliśmy wysiłki, by aspirować do UE i NATO. O ile był konsensus co do polityki zachodniej, o tyle w polityce wschodniej o ciągłości w realizowaniu polskiej racji stanu nie można powiedzieć.

Polityka wschodnia była ważna, ale przede wszystkim w kontekście zagrożeń płynących ze strony

Rosji. Co do naszych sąsiadów, czyli krajów bałtyckich, Ukrainy i Białorusi, przeważała koncepcja ukuta jeszcze przez Józefa Piłsudskiego i rozwinięta potem przez Jerzego Giedroycia oraz Juliusza Mieroszewskiego.

„Charakterystyczne, że koncepcja federacyjna, ściśle związana z myśleniem o prometejskiej roli Polski na obszarze Rzeczypospolitej Obojga Narodów, która już w dwudziestoleciu międzywojennym uznana została nawet przez zwolenników J. Piłsudskiego za nierealistyczną (z dziedziny marzeń), cieszyła się i cieszy nadal

W RELACJACH Z NASZYM WSCHODEM PRZEWAGAŁY RACJE MORALNE, POWINNOŚCI HISTORYCZNE, CHĘĆ NIESIENIA MISJI CYWILIZACYJNEJ.

takim uznaniem wielu polskich polityków, analityków i dziennikarzy w okresie III Rzeczypospolitej Polskiej. W polityce wschodniej Polski po 1989 roku, a jeszcze bardziej po rozpadzie ZSRR, odwoływano się do idei prometejskiej zmodyfikowanej w bardzo istotnej mierze po II wojnie światowej przez przedstawicieli paryskiej „Kultury” – Jerzego Giedroycia i Juliusza Mieroszewskiego” – pisze prof. Mieczysław Stolarczyk w „Rosja w polityce zagranicznej Polski w okresie pozimnowojennym (aspekty polityczne)”.

Ten prometeizm w III RP narastał, aż osiągnął stan gorączki w ostatnich dwóch latach. Po 1989 roku nasze elity intelektualne i polityczne wzięły na siebie jednostronne zobowiązanie i powinności roli adwokata oraz



Fot. Ruslan Kaniuka/Ukrinform/ABACA / Abaca Press / Forum

▼
Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda i prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski na placu Konstytucji przed budynkiem Rady Najwyższej. Andrzej Duda jako pierwszy przywódca polityczny zainaugurował imienną tablicę na alei Odwagi, która została ufundowana przed 31. Dniem Niepodległości Ukrainy dla uczczenia przedstawicieli krajów wspierających Ukrainę od początku rosyjskiej inwazji; Kijów, 23 sierpnia 2022 r.



rzecznika krajów wyzwolonych z sowieckiej dominacji w Europie.

„Pojęcie wschodniej polityki RP funkcjonuje i posiada pewne cechy szczególne. Obok opisanej powyżej tendencji do traktowania każdego ze wschodnich sąsiadów Polski osobno kolejną jej właściwością jest tradycyjne spieranie się wyznawców idei «prometejskiej», związanej z Józefem Piłsudskim, z orędownikami koncepcji «realistycznej» stworzonej przez Romana Dmowskiego. Pierwsza z nich opiera się na założeniu, iż w polskiej racji stanu leży zapewnienie Ukrainie, Białorusi oraz państwom bałtyckim rzeczywistej niezależności od Moskwy, w której posunięciach Piłsudski upatrywał głównego zagrożenia dla bezpieczeństwa Rzeczypospolitej” – pisze Lucyna Osińska w pracy „Miejsce Ukrainy w koncepcjach polityki wschodniej III RP”.

W relacjach z naszym wschodem przeważały zatem racje moralne, powinności historyczne – bo sami tak uważaliśmy – chęć niesienia misji cywilizacyjnej i tłumaczenia naszym wschodnim sąsiadom, czym są Europa i nowoczesność. Tak bardzo chcieliśmy kontroli chaosu na wschodnich rubieżach III RP, tak bardzo lękaliśmy się, że obszar między Niemcami a Rosją na trwałe znajdzie się w szarej strefie bezpieczeństwa, że sami wpadliśmy w pułapkę tego prometeizmu, staliśmy się jego zakładnikami.

Gorszy Zachód

Tymczasem Polska dla Ukrainy nie jest adwokatem, a jeśli już miałaby nim być, to zawsze jako adwokat drugiego wyboru. Nie chodzi tutaj o złośliwość ze strony Ukrainy czy

niechęć do Polski. My po prostu nie mamy takiego potencjału jak Niemcy czy Francja.

W podejściu naszych wschodnich sąsiadów do Polski upowszechniły się niekorzystne dla nas narracje, z jednej strony można było słyszeć głosy, że jako adwokaci nie do końca wypełniamy nasze obowiązki wobec protegowanych. Z drugiej Kijów, Mińsk czy Wilno, widząc, że nade wszystko kieruje nami strach przed Rosją i paląca potrzeba posiadania państw buforowych, nie przejmowały się „polską wrażliwością”. Kiedy na Litwie zrywali tablice z polskimi nazwami ulic, zamykali polskie szkoły, nieprzychylnie traktowali

A Niemcy już dawno zadbały po upadku komunizmu, by ukraińskie elity były jak najbardziej proniemieckie. Kiedy Ukraina uzyskała niepodległość, zaraz pojawiły się tam fundacje i niemieckie pieniądze. To Niemcy w znacznym stopniu kształtowały i kształtują ukraińskie elity polityczne i politycznie Ukraina stawia na Niemcy w Europie.

– Każda polityka, w tym wschodnia, była podporządkowana zaleceniom niemiecko-brukselskim w sytuacjach, gdy w Polsce rządziły partie liberalne. Największego zagrożenia dla polskiej polityki wschodniej upatruję na ten moment

NIEMCY JUŻ DAWNO ZADBAŁY PO UPADKU KOMUNIZMU, BY UKRAIŃSKIE ELITY BYŁY JAK NAJBARDZIEJ PRONIEMIECKIE. KIEDY UKRAINA UZYSKAŁA NIEPODLEGŁOŚĆ, ZARAZ POJAWIŁY SIĘ TAM FUNDACJE I NIEMIECKIE PIENIĄDZE.

polskie ośrodki polonijne, na ukraińskiej granicy blokowali pociągi, my z uporem maniaka łechtaliśmy się pozą adwokata. Owszem, dziwiliśmy się, że atakuje nas „protegowany”, jednak swoje rozczarowanie i żal skrywaliśmy głęboko, by czasem nie urazić partnerów, którzy przecież w upowszechnianiu standardów demokratycznych mają bardzo dużo do nadrobienia. Poza tym wyrwanie ich z ruskiego miru było ważniejsze niż polski język w litewskich szkołach czy gnębieni administracyjnie działacze polonijni. Do tych szkół i działaczy się wróci kiedyś w lepszych czasach. Tak jak do ofiar Wołynia.

w przejęciu władzy przez opozycję, bo one wzorem głosów z Berlina i Brukseli będą chciały jak najszybszego zakończenia wojny nawet kosztem Ukrainy i wznowienia porozumienia z Rosją. Prawdopodobnie nastąpiłoby też osłabienie więzi z USA, co natychmiast starałaby się wykorzystać Rosja. Innym zagrożeniem jest błędne rozpoznanie rzeczywistości przez Kijów, czyli uznanie, że w interesie Ukrainy jest stawianie na najsilniejszych, tzn. Niemcy i Stany Zjednoczone, w sytuacji, gdy Stany wyobrażają sobie, że ich głównym sojusznikiem kontynentalnym będą Niemcy, a we współpracy amerykańsko-nie-

miecko-polskiej na rzecz rozwiązania problemów na wschodniej flance NATO najbardziej przeszkadza polski rząd. Jeśli Kijów da się wciągnąć w tę grę, a seria ostatnich konfliktów polsko-ukraińskich może o tym świadczyć, to może na tym dużo stracić. Bo nie każdy polski rząd będzie zawsze wspierał Ukrainę. Może się zdarzyć w Polsce rząd, który będzie spójny z polityką Niemiec. Tego na Ukrainie nie widzą i uważają, że ich integracja z NATO zależy od USA, a w UE od Niemiec – mówi prof. Przemysław Żurawski vel Grajewski, przewodniczący Rady ds. Bezpieczeństwa i Obronności przy Kancelarii Prezydenta RP.

Hard power

W polityce, żeby mieć soft power, o którym tak marzyły polskie elity polityczne, trzeba mieć hard power. Polska na Białorusi, Ukrainie czy Litwie starała się zagłaskiwać sąsiadów i pokazywać dobre chęci bez instalowania tam swojego kapitału i tworzenia propolskich elit i opinii publicznej. Nawet Polacy mieszkający na Wschodzie byli źle zagospodarowani.

Poza tym dążenia modernizacyjne Ukrainy, Białorusi i Litwy miały swoją drogę i specyfikę. Przekopowanie drogi polskiej nie do końca mogło im odpowiadać. Kraje obszaru postsowieckiego mają to nieszczęście, że były kiedyś w jednym organizmie z Rosją w ramach ZSRR i w konsekwencji startowały z zupełnie innego poziomu. Gdy polskie elity w sposób jednoznaczny wybrały absolutny okcydentalizm i goniły Zachód, na Wschodzie uczyli się dopiero raczkowania bez kagańca totalitarnego komunizmu.



Jak zaznacza w rozmowie z „Tygodnikiem Solidarność” prof. Andrzej Gil z Katedry Teorii Polityki i Studiów Wschodnich KUL: – Polska polityka zagraniczna od 1989 roku, w tym wschodnia, zawsze była podporządkowana polityce wewnętrznej. Polska polityka

słuchać. Proszę zauważyć, że nikt nie cytuje polskich instytucji zajmujących się polityką wschodnią. Nikt nas o zdanie nie pyta. Naturalnym zapleczem eksperckim powinno być środowisko akademickie, niestety tutaj też nie jesteśmy silni. Nie ma poważnych debat, choćby

co zrobić z ukraińskimi uchodźcami, by próbować przekonać ich do polskiego punktu widzenia, przecież mamy ich u siebie na miejscu. Czy ktoś się tym zajmuje? Nikt. Francuzi, Brytyjczycy,

Niemcy mają w krajach za naszą wschodnią granicą przychylne sobie środowiska. My nie mamy. Nikt w Polsce nie próbuje podjąć debaty nad tym, jak sami Ukraińcy podejmują refleksję nad swoją historią, a nie idzie to w dobrą stronę z punktu widzenia Polski. **S**

POLITYKA WSCHODNIA BYŁA WAŻNA, ALE PRZED WSZYSTKIM W KONTEKŚCIE ZAGROŻEŃ PŁYNĄCYCH ZE STRONY ROSJI.

wschodnia to brak jakiegokolwiek wizji, jest reaktywna i ma służyć przejściu i utrzymaniu władzy. Zaplecze eksperckie tak potrzebne w polityce wschodniej jest płytkie i de facto jest na służbach partii politycznych. Nawet jeśli są eksperci samodzielni, to nie chce się ich